

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

•PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:	Numer pojedynczy k. 5.	Adres wydawnictwa:	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz
W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.	Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłata i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	W Płocku ulica Warszawska, W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
		Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się	

Zarząd Generalnej Agentury Płockiej.
Towarzystwa „CERES”
zawiadamia, że wypłatę wynagrodzenia za szkody gradowe, zarządzane w roku bieżącym, rozpoczęła z dniem dzisiejszym dokonywać kasa Towarzystwa wzajemnego kredytu w Płocku.
Kwasieberski.

Dr. BIESIEKIERSKI
po powrocie
rozpocznie przyjęcia chorych z dniem 15 b. m. Ul. Warszawska dom T-wa Rolniczego.

CZYTELNIA
Heleny Potworowskiej
została z dniem 20 lipca przeniesioną do domu pani Małc przy ulicy Warszawskiej.
Czytelnia zaopatrzona została świeżo w nowe książki i wydawnictwa.
Wynajem mieszczników i kwartalników
Wydawanie książek od godz. 12—2 i od 3—5 po poł.
W niedzielę i święta od godz. 12—2 po poł.
Abonament miesięczny 25 kop., dla niezamożnych połowa.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R. Katolickiego.	Imiona słowiańskie.
Środa 9 września	Serjusza	Sobiebor
Czwartek 10	Mikołaja	Władysława
Piątek 11	Jacka	Iscisława
Sobota 12	Gwidona	Radzimira
Niedziela 13	Imienia N. M. P.	Chronisława
Poniedziałek 14	Podwyższenie Krz. św.	Ziemomysła
Wtorek 15	Nikodema	Budzimila

Wschód słońca o godz. 5 m 19
Zachód słońca o godz. 6 m 26
Odmiana księżycy: pełnia dn. 14 września o godz. 2 m. 33 p. n.

Wysok. wody na Wiśle d. 4 września 4 stóp 1 cal.
pod Płockiem. d. 5 „ 4 „ „ „
d. 6 „ 3 „ „ „
d. 7 „ 3 „ 10 „

Temperat w Płocku: d. 4 września 15,2 25,8 18,7
d. 5 „ 18,4 26,2 18,8
d. 6 „ 22,6 27,8 22,4
d. 7 „ 22,8 28,6 22,6

Spadło deszczu: d. — września — m. m.
d. — „ — „
d. — „ — „

Jarmarki: W gub. Płockiej:
Dnia 10 września w Skępem, 14 w Chorzeliach, Żurominie 15 w Bieżuniu, 16 w Przysyszu, Zieloniu, Janowie, 29 w Kuczborku.
W gub. Łomżyńskiej:
Dnia 14 września w Ostrowiu, Mazowiecku 15 w Nowogrodzie, Rajgrodzie, 24 w Kolnie, 28 w Ciechanowcu.

Źródło nieporozumienia.
(Wyjaśnienie w sprawie artykułów o „Opinji”.)
(Polemika).
Pan Jerzy Gościński spotkał się z krytyką moją swego artykułu p. t. „Brak opinji.” Z krytyką? Nego

Artykułów dziennikarskich nigdy się nie „krytykuje”, bo do tego nie ma tam materiału, ani miejsca w dzienniku. Krytykuje się *działa*, t. j. całości ułożone historycznie i metodycznie, na artykuły zaś się replikuje. Artykuł dziennikarski ma zadaniem: nie dowieść czegoś, ale stać się ekscytatorem myśli dla czytelników myślących, którzy według gatunku umysłowości swojej powinni sami rozstrzygnąć kwestję. Dla tego artykuły takie pisze się w sposób entymematyczny, t. j. skrócony bez wyraźnych rusztowań logicznych. Garść żywych ujęć złączonych logiką wewnętrzną — ot i wszystko.

Artykuł pana G. nie zasługiwał na krytykę i dla innych ważnych powodów. Oto autor nie wyznaczył pojęcia „opinja”. W takich warunkach, wobec braków elementarnych, nie mogło być mowy o jakiegokolwiek rozprawie. Sam, w swym artykule, wyznaczyłem pojęcie „opinja” i w ramach tego określenia wypowiedziałem szereg myśli, które uważałem i uważam za prawdziwe, nie troszcząc się o to „co pan G. rozumie pod opinją, bo z mętnego artykułu jego nie a nie wyraźnego wyłowić nie mogłem. A gdy sam zaniebał postawienia fundamentu pod myśli swoje, jego zarzut głosiłowności twierdzeń moich, jest najdziwniejszą pretensją, jaką próżność ludzka może sobie uroić.

Drugi artykuł (w 2-ich numerach „Ech”) pana G., jako lepiej związany, pociągnął mnie wreszcie o tem, co pan G. rozumie przez „opinję”. Teraz mogę dowodzić.
Pan G. twierdzi: Wprawdzie opinja myli się często, ale często ma słuszość, zatem jest siłą dodatnią, a kto ją w zasadzie podrywa, ten burzy społeczeństwo. Trzeba ją urabiać tak, jak naprz. teraz Chamberlain kaptuje sobie stronników swej myśli politycznej — unji celnej z kolonjami. W ogóle opinja jest koniecznością potrzebną.

Ja twierdzę: opinja jest tak konieczna, jak skutek danej przyczyny, jak deszcz z chmury deszczowej. Gdzie jest dwóch ludzi, tam już jest opinja. Czyli jest to poprostu fenomen (zjawisko), który dzieje się pomimo woli naszej. Ponieważ zaś natura ludzka (obacz Ewangelja — grzech pierworodny), bardziej ciąży ku złemu niż ku dobremu, więc mówiąc obrazowo, w dziedzinie opinji zbiorowej Lucyfer zawsze pokona Archaniola, czyli, że opinja ta będzie zawsze siłą *ujemną*, a zatem każdy człowiek przy *czynnie* swoim, *nigdy* się z nią nie będzie liczył. Natomiast będzie się z nią liczył każdy, komu uśmiechać się będzie faktorstwo kuma Mefista przy załatwianiu osobistych interesów.

O przyjacielu w jedną chwilę
Dla zmysłów twoich dam ci tyle,
Ile byś nie miał w szereg lat i t. d.
Faust.

Czytelnik myślący łatwo dostrzeże, że p. Gościńskiemu chodzi nie zupełnie o to samo, co mnie. Tak jest.

Ja odrazu postawiłem „opinję” jako *sąd moralny*, p. G. rozszerzył to pojęcie i przez opinję pojmuje rzycałtem sady moralne (przykład o graczach) i *sady poznawcze* (przykład o Chamberlainie). Innymi słowy: według mnie opinja sądzi postępy i charaktery poszczególnych ludzi, według pana G. opinja czyni to i jeszcze coś, mianowicie rozstrzyga o zagadnieniach społecznych, o sprawach międzynarodowych i t. p., czyli że jednocześnie z mandatem moralnym po-

siada i mandat *poglądów na rzeczy*. Nie ma w tym zarzutu przeciwko p. G. i każdemu wolno określić i wyznaczyć pojęcie jak mu się podoba, byleby tylko wypowiedział to wyraźnie i w obrębie danego rozumowania w tym kole się trzymał.

W danym wypadku wszakże takie stopienie pojęć doprowadziło autora do absurdu, bo różnicę pomiędzy *dziedzina moralną* a *dziedzina samopoznania* ani na chwilę *sobie nie uświadomił*. Niechaj p. G. zastanowi się, że pomiędzy tem co *chce*, a tem co *myśli*, jest przepaść niezgłębiona, a z pewnością odstąpi go ta wojownicza pewność, z jaką dzisiaj wyrzuca bezpodstawnie aluzje przeciwko ludziom, którzy z pewnością nie mniej od niego kochają to, co rzeczywiście warto kochania.

Tak, szanowny panie, w dziedzinie moralnej żadna jednostka, ani żadna zbiorowość, ani żadne społeczeństwo nie może sądzić człowieka, bo zawsze zbłądzą, a jeżeli uzurpują sobie to prawo, to wtedy stają się siłą *demoralizującą*. W dziedzinie moralności nie ma kompromisów — tam mylić się nie wolno, dla tego nie wolno wydawać sądu. Sędzią postępów człowieka jako takich (t. j. oderwanie od społeczeństwa) jest tylko jego *sumienie* i ponadto nie masz innej siły. Opinja publiczna występująca w imieniu religji lub wierzeń metafizycznych w ogóle jest najwstrętniejszym z tyranów jacy w ogóle być mogą. Marną dziewczką jest, bo przybiera najpiękniejsze suknie, aby przechodnia wprowadzić do swego zamtuza. Marną dziewczką jest, bo szminkuje się, barwiczka krasa do moźnych, a odwraca się od słabych. Marną dziewczką jest bo szczepi wielbicielom swoim takie śmiertelne choroby: jak kłamstwo, obłuda — suchoty moralne.

„Nie sądzicie innych, ale całą siłę umysłu poświęćmy poznaniu.”

Wkraczamy do kraju *poznania, poglądów*, gdzie rzecz się ma zupełnie inaczej. W tej dziedzinie poglądy zbiorowe (lub część pojęcia, opinja p. Gościńskiego) mogą być mądre i głupie, fałszywe i prawdziwe, płytkie i głębokie, praktyczne i niepraktyczne. Mogą być wszystkim tym, czym może być w ogóle rozumowanie ludzkie. Na tych poglądach stoi ewolucja, czy zmiana życia społecznego. Słowem jest to kwintesencja myśli praktycznej człowieka, myśli, która pracuje nad umożliwieniem bytu naszego na ziemi. Oczywiście w tym znaczeniu opinja nie może być ani dobrą, ani złą i może być, jak rzekłem ograniczoną lub przenikliwą, mądrą lub głupią i t. d. Jest tylko zawsze kompromisową, bo stworzyła i utrzymuje społeczeństwo — kompromis.

I cała ta część słuszości, która przypada w udziale p. G., dotyczy właśnie i li tylko tak rozumianej opinji. To zaś, czym operuje pan G. w dziedzinie moralnej, jest objawem jakiegoś potwornego znieczulenia, jakiejś odmiany filozoficznego bestjalizmu, z którego nie umiem zdać sprawy, zważywszy, że mam do czynienia z człowiekiem młodym.

Z tego, że zdemaskowane lotry nie liczą się już z opinją i p. G. wyprowadziłby zapewne wniosek, że każdy kto nie liczy się z opinją, jest lotrem! Doprawdy, że czytelnicy „Ech” zasługują na więcej względów. Ponieważ p. G. nie postawił jasno założeń, więc i przykłady jego zwracają się przeciwko autorowi. — Napisałem, że „im silniejszą jest opinja, tym niższą umysłowość

społeczeństwa, oczywiście, że tak jest i to, pod względem opinji moralnej i poznawczej. Niema większej jednomyślności, niż u Hotentotów i Papuasów, a ponieważ ewolucja, jak chce Spencer, czy zmiany w społeczeństwach, jak chce Kant, polegają na różniczkowaniu umysłów, więc chyba przy większej cywilizacji trudniej o jednomyślność poglądów, o jednaki nastroj dusz.

Pan G. stawia exemplum in contrarium: przykład: „Wynikałoby, że w chwilach największego upadku opinji w Polsce za czasów Saskich, społeczeństwo nasze stało na najwyższym stopniu rozwoju umysłowego i t. d.” A kżół to poinformował p. G., że wtedy był największy upadek opinji? Mnie się zdaje, że nigdy nie była silniejszą opinja, „że kraj nierządem stoi,” niż wtedy, bo oto o nią rozbili się wszelkie usiłowania naprawy. — Pan G. wartość tej opinji mierzy oczywiście rozumem XX wieku, ale wtedy był wiek XVII i opinji tej rozum własny wydawał się najlepszym.

P. G. unosi się nad Chamberlainem, że ten wielki mąż stanu nie obraża się o to, że nie wszyscy podzielają jego poglądów politycznych, lecz będzie jeździł, przemawiał, dopóki celu dopnie. Inny zaś, sobek obraził by się, mówi pan G. i zgodnością ustąpił z pola walki. Ale p. Chamberlain nie jest sobkiem, powie kilka mów, jak mądry owczarz spędzi rozproszone po polu owce do swej owczarni, aby dowieść p. G., że do zniesienia protestu opinji wystarcza urok imienia i trochę rozumowań, chociażby i wielkiego człowieka, rozumowań, które zawsze mogą być mylne.

Lecz p. G. specjalnie lubi mówić o Anglikach, dostrzegając potęgę Brytanji właśnie w sile opinji. — Można i tak, można inaczej.

Anglik jest pracowity i systematyczny. Anglik za młodu wiosłuje, gra w krokiet, czy tennisa, uczy się, pelen poszanowania dla wiedzy i wielkich mężów przeszłości, a potem długo terminuje w zawodzie i czerpie mądrość z żywej księgi życia, zanim дума pozwoli mu na jakąś działalność społeczną, ale za to wtedy zawsze dobrze robi i umie robić. W dwudziestym roku życia Anglik nie uważa się za cudowne dziecko — nie pogardza wiedzą systematyczną, nie chłonie rozmaitych bzdurstw i manji, albo poprostu oszustw umysłowych kursujących pod opatentowaną etykietą „idei”, nie pisze artykułów o sprawach, których nie przeżył umysłowo, nie kręci pigulek ku uzdrowotnieniu społeczeństwa. Do życia społecznego wchodzi późno — w pełni sił fizycznych i umysłowych; z wiekiem rozwija się raczej, nie filozofuje, dlatego przedsięwzięcia mu się udają, dlatego na wszelkie opinje, które mogłyby tamować jego działalność, ma pogardliwe milczenie.

Oto jest siła Anglików, a nie pruderja, bigoterja, zabawne i uporczywe trzymanie się pewnych konwenansów, które to „przymioty,” pan G. wyciągnął z najzewnętrzniejszej powierzchni życia angielskiego. — Jest to właśnie to „miejscie” co było i jest przedmiotem sztyderstwa dla wszystkich bystrzejszych i szczyrych umysłów. I nie tylko obcych. Był niejaki Jerzy Gordon lord Byron, który wypowiedział walkę obłudzie angielskiej, walkę na życie i śmierć. Do dzisiaj nie mogą przebaczyć mu prawdy angielscy reverends, nie chcą pusić do Westmisteru. Więc duch Byrona, zdala od ojczyzny, unosi się nad oswobodzoną Grecją,

A przecież człowiek ten uczynił wicher tak potężny, że rzucał krajami i ludami Europy niby marnym liściem! I rozkwitały wtedy dla ludzkości cudne kwiaty, jakich nie było od czasów Termopil i Salaminy.

Na osobiste wycieczki p. G... przeciwko mnie, nie odpowiadam. Zrobię tylko jedną uwagę, a raczej zrobi ją Voltaire: „C'est le plus grand malheur de n'avoir pas l'esprit de son age.“ Voltaire znał życie i warto, aby się p. G. nad tą prawdą zastanowił.
Ignacy Grabowski.

P Ł O C K .

Rozporządzenie obowiązujące. W N 79 „Płoc. gub. wiad.“ wydrukowano postanowienie obowiązujące, wydane przez p. gubernatora płockiego, które tu przytaczamy.

„W celu wzmocnienia bezpieczeństwa w mieście, oraz zapewnienia policji skutecznego dozoru osób bez paszportów — podejrzanych i godzących na mienie i spokój obywateli, uznałem za niezbędne, na mocy art. 421—428 tomu II zbiorn praw wyd. z r. 1892 wydać rozporządzenie, obowiązujące wszystkich właścicieli domów w Płocku, polegające na:

1) Urządzeniu przy bramie lub drzwiach frontowych każdego domu dzwonek z napisem w języku urzędowym, a jeśli sobie życzą i w języku polskim: „dwornik-stróż“ dla ostrzeżenia właściciela domu lub stróża o bywających w danym domu osobach postronnych, jak również członkach policji, do których obowiązkowo wychodzić winni powyżej wymienieni na ogłos dzwonka.

2) Wywieszeniu w korytarzu głównym lub wejściu u bramy wyraźnie drukowanej, lub wypisanej dużymi literami po rosyjsku i po polsku (jeśli zechcą) listy wszystkich lokatorów danego domu z ścisłym wykazaniem piętra i numeru każdego lokalu, z warunkiem, aby każda zmiana w składzie lokatorów natychmiast była notowana na liście.

Na wprowadzenie w wykonanie tego rozporządzenia dają właścicielom domów miesiąc czasu. — Należyte dopilnowanie, aby przepisy powyższe ściśle wykonano, należyć będzie do policji miejscowej, nie stosującej się zaś do tych przepisów podlegać będą odpowiedzialności sądowej.

P. o. gubernatora *Nejdhart.*

Z Tow. rolniczego. 4-go b. m. odbyło się miesięczne posiedzenie rady Tow. pod przewodnictwem prezesa p. Chelchowskiego. Na posiedzeniu tym ułożono program porządku dziennego na ogólne zebranie październikowe (6-go paźd.) i załatwiono sprawę natury bieżącej.

Przyznano dwóm uczniom szkoły rolniczej w Sobieszynie: Brochockiemu i Chamskiemu stypendja po 50 rubli na obecne półroczne szkolne. O ile uczniowie ci zasługiwali będą w dalszym ciągu na poparcie,

to nie odmówione im będzie i w dalszym ciągu ich pobytu w szkole.

W myśl projektu delegacji mechaniczno-melioracyjnej postanowiono w czasie zebrania ogólnego w październiku urządzić pokaz i demonstrację kopaczek do kartofli i buraków. Do pokazu tych maszyn rolniczych powołane będą te, które okazały się najlepszymi tego rodzaju maszynami na konkursie urządzonym przez T-stwo rolnicze kieleckie. — Jednocześnie odbywać się będzie i demonstracja motoru w zastosowaniu do młocarni pomysłu miejscowego, wynalazcy p. Bartkowskiego. Motor ten na probach w Zongotach zyskał jak donosiliśmy duże uznanie.

Przypominamy również, że w czasie zebrania październikowego odbywać się będzie pokaz zbóż i nasion, oraz konkurs kłosów dorodnych. Pokazy te dotychczas nie wzbudziły zainteresowania się nimi rolników. Przypuszczając należy, iż pochodzi to stąd, że wystawcy nie doceniają praktycznego ich znaczenia. — Nie chodzi bowiem w takim pokazy o wyjątkowe nadzwyczajne jakieś okazy, ale poprostu o praktyczne stwierdzenie, jakie gatunki hodują u siebie rolnicy, w jakich warunkach je uprawiają. Na pokazie takim będzie można nie raz pozyskać zbyt dla tego lub owego gatunku w pośród zebranych rolników. O tym pokazie przypominamy więc rolnikom, aby w tym roku nie zaniedbali przedstawić, co uważają do przedstawienia za godne a jednocześnie korzystne dla siebie.

Na posiedzeniu tym zajmowano się sprawą założenia stacji meteorologicznej przy T-wie i w tym celu w budżecie na rok przyszły wstawiony będzie fundusz na kupno potrzebnych narzędzi, oraz sprawą użytkowania ogrodu (3/4 morga) należącego do domu T-stwa na wzorowy ogródek, w którym na oddzielnych małych poletkach uprawiano by rośliny rolnicze; w ogóle istnieje projekt wytworzenia czegoś w rodzaju małego poglądowego ogródka botanicznego.

Rada T-wa wystosowała podanie do p. naczelnika gubernji o pozwolenie zbierania ofiar w naturze i pieniądzech na rzecz powodźnian.

Zaznaczyć wreszcie należy piękny dar, jaki uczynił wice-prezes p. Sieklucki na rzecz T-stwa. Oto swoim kosztem sprawił piękną bramę żelazną, w cenie 250 rb. do domu T-stwa.

Z konsystorza. Regiensem konsystorza diecezjalnego mianowany został ks. Klemens Greffkowitz, który już objął to zajęcie. — Dotychczasowy regiens ks. Fr. Zółtowski objął zarząd parafji Zagroba.

W seminarjum duchownym rozpoczęły się już zajęcia. Po wakacjach przyjęto na alumnów do seminarjum 6 nowych kandydatów, tak że ogółem wraz z tymi, którzy zdawali egzamin przed wakacjami, wstąpiło do seminarjum w tym roku 18 alumnów.

Żegluga na Wiśle wskutek niskiego sta-

nu wody bardzo obecnie niedomaga. Statki osiadają często na mieliznach, więc przychodzą nieraz ze znacznym opóźnieniem. Najwięcej utykają statki odbywające podróże w porze nocnej.

Ruch berlinek jest dość żywy. Berlinki przywożą węgiel, w który mieszkańcy zapopatrują się na zimę. Natomiast ma się już ku końcowi ruch tratw spławiających drzewo.

Do Skępego. W niedzielę po odprawionym nabożeństwie w kościele parafjalnym wyruszyła do Skępego na odpust w dniu 8 b. m. kompanja płocka pod przewodnictwem ks. Bornika. W kompanji przyjęło udział około 2000 pobożnych, wśród których sporo osób ze sfer inteligentnych.

Patnikiem przez cały czas podróży towarzyszyła piękna pogoda. Powrót kompanji nastąpi jutro, w czwartek przed wieczorem.

Przez miasto nasze przesuwali się w tym czasie gromadki patników z różnych okolic, którzy również dążyli na odpust do Skępego. Zwracały uwagę płocczan barwne stroje księżyków z okolic Gąbina i Łowicza.

Statki płynące z kompanją warszawską były przepelnione patnikami. — Kompanja warszawska dopływała do Dobrzynia nad Wisłą, skąd następnie piechotą udała się do Skępego.

Przedstawienie amatorskie. Amatorzy nasi, przekonawszy się nieraz naocznie, że operetka zawsze pociąga publiczność, wzięli się do... operetki. Co tam po dramatach wznośszych, lub komedyjkach salonowych, kiedy publiczność gustuje w operetkach. Więc dogodzić trzeba raz tej publiczności, bo inaczej przedstawienie może zawieść. I stało się — Amatorzy i amatorzy puścili się na Offenbacha, owego ojca klasycznej lekkiej Muzy.

Wystawiono jednoaktową bardzo wesołą, zupełnie zresztą konwencjonalną operetkę p. t. „Matłżeństwo przy latarniach“ i trzeba przyznać, że próba wypadła bardzo udanie. Operetka została odegrana z szykiem i humorem przez cały zespół trzech amatek i jednego amatora. Lekkość gry, temperament, z jakim amatorzy odtwarzali role i sceny, zyskały ogólny poklask. Przedstawienie zresztą nie ograniczyło się tylko do operetki. Były i rzeczy wznioślejsze gwoi dogodzeniu różnokajkim gustom. — A więc była i piękna komedjka jednoaktowa Fredry „Pierwsza lepsza“ odegrana zupełnie poprawnie w rolach główniejszych i mniej głównych i była piękna deklamacja wspaniałego, potężnego swą grozą tragiczną poematu Słowackiego „Ojciec zadumionych.“ Fragment z tego poematu o śmierci Hafte) oddany został przez deklamatora z dużym odczuciem i pięknie wyrażnie wypowiedziany.

Publiczność była z całego wieczoru bardzo zadowolona i naturalnie nie szczędziła amatorom oklasków, bisowań a amatorom prócz tego, kwiatów.

Ofiary. Na powodźnian Jan Płoski 5 rb.

Na wpisy: od uczącej się młodzieży żeńskiej 5 rb. 60 k. Załoga statku „Polka“ za niedbalstwo w czasie służby 5 rb.

— Właściciel księgarni i składu materiałów piśmiennych pan L. Buki ofiarował następujące przedmioty do użytku uczniów dla rozdania ich przez naszą redakcję niezamożnej uczącej się dziatwie: 4 tuziny kajetów, 12 bruljonów, 12 obsadek, 12 ołówków, 12 kał. atramentu, 12 kantówek, 12 kawałków gumy, 12 tuz. stałówek (1 pudełko), 6 kajećików. — Rodzice, lub nauczyciele zechcą przysłać do nas biedną dziatwę, której przedmioty te rozdamy.

W imieniu oddarowanych składamy ofiarodawcy podziękowanie.

Zmarli. S. p. Leokadja z Trzebuchowskich Szemplińska, obywatelka ziemska, żona radcy dyrektora szeregowej płockiej, zmarła 8 b. m. w Płocku, w wieku lat 58.

S. p. Wojciech Grabowski, obywatel miasta, zmarł w Płocku w d. 7 b. m. w wieku lat 68.

Przypominamy Sz. czytelnikom. iż czas już odnawiać przedpłatę na IV kwartał r. b. i na czas dalszy.

Ł O M Ż A .

Z koła muzycznego. Powstała niedawno myśl o zorganizowania stałego koła amatorskiego w celu częstego urządzania przedstawień, bo właśnie dla braku jakiegokolwiek bądź łączności pod tym względem każda odnośna inicjatywa napotyka zawsze cały szereg trudności.

Pierwszą oznaką działalności kółka będzie przedstawienie amatorskie na rzecz powodźnian, które odbyć się ma w niedługim już czasie. Gorąco zalecamy i wskazujemy konieczność doprowadzenia do minimum na ten raz kosztów spektaklu, by jaknajwięcej grosza wpłynąć mogło na rzecz zrujnowanej braci, z drugiej zaś strony mamy niepłodną nadzieję, że publiczność nasza tak miejscowa, jak i w okolicach zamieszkała, poprze usilnie to przedstawienie.

W niedługim czasie odbędzie się także pierwszy koncert koła po letnich ferjach, który, jak nam mówiono, zapowiada się bardzo interesująco i posłuży świadectwem działalności nowego dyrektora drużyny.

Ze straży ogniowej. Parę już razy w dnie świąteczne orkiestra strażacka występowała w miejscowym ogrodzie spacerowym podczas poobiedniej promenady. Orkiestra budzi pośród publiczności wielkie zainteresowanie.

Władza policyjno-sanitarna energicznie przystąpiła do rewizji naszych jatek, piekarni i innych sklepów spożywczych, ujawniając tu i owdzie poważne braki i uchy-

1) DWADZIEŚCIA SIĘDM WIEKÓW WSTECZ.

(według źródeł angielskich i niemieckich)

opracował

Lucjan Mirkowski.

Królowa Maja dziwny sen miała. Na drugi dzień król Sudhodana zwołał mędrców stolicy, Kapilawastu, a królowa powiedziała:

— Śniłam, że od niebios oddzieliła się gwiazda o sześciu lśniących ramionach, i, przecinając świat złotym łukiem, spadła mi na łono. Wtedy blask wypełnił mnie całą, a zbudziwszy się, uczułam radość i szczęście tak wielkie, jak żadna z mieszkanki ziemi.

Mędrcowie, naradziwszy się między sobą, rzekli: — O niewiasto! cześć ci!... Nieba wybrały cię na matkę takiego dziecięcia, jakie tylko raz na tysiące lat się rodzi. Syn twój, jeżeli zapragnie nauczać, przyniesie szczęście cierpiącej ludzkości, jeżeli — panować, zawładnie światem całym.

Po oznaczonym czasie królowa powoła syna, którego nazwano księciem Siddartha. Radość zapanowała wielka w całym kraju; zewsząd schodzili się wojownicy i mędrzy podziwiać piękne dziecko, składając w darze kosztowne tkaniny, drogie szaty, wonne oleje i drzewa sandałowe.

Przybył też z gór Himalaja święty starzec Azita; uszy jego i oczy dawno były zamknięte dla spraw ziem, a duch jego modlił się i postami umiał wyzwoleć się z pęt ciała i obcował z mieszkańcami nieba. Królowa,

ujrzawszy go złożyła dzieciątko u stóp jego, prosząc by je błogosławił, lecz mędrzec sam padł na twarz i ośm razy dotykając prochu obliczem, zawołał:

— O szczęśliwy domu, z którego korzeni wykwitł ten cudowny kwiat lotosu. Lecz królówol... kto wydał na świat tego, co szczęście świata ma przynieść, jest tak uświęcony, że żaden ból, żadne cierpienie nie powinno go dotknąć, a życie, czyż nie jest cierpieniem?... Za siedem dni zakwitnie dla ciebie kwiat spokoju — kwiat śmierci!...

I tak się też stało.

A książę Siddartha wyrastał szczęśliwie i pięknie. Dano mu najmądrszych nauczycieli; wkrótce nabył wszelkiej wiedzy, potrzebnej potomkowi królewskiego domu. Skromny był, cierpliwy i dobrego serca, nie znał co strach i obawa; nie było nadeń zręczniejszego, gdy ścigał się na wozach bojowych, walczył w igrzyskach, lub uganiał się za stadem lekkonogich gazeli. Lecz pośród tych gier stawał nieraz zadumany, opuszczał głowę na piersi i pogrążał się w dziwnych marzeniach.

Pewnego wiosennego poranku król rzekł do syna: — Pójdź, odetchnij świeżym powietrzem wsi i lasów — pokażę ci pola, co napełniają śpichrze nasze złoty ziarnem.

I ujrzał młody książę pola i lasy w całym blasku słońca i świeżości wiosny. Wspaniałe woły wesoło ciągnęły plugi, za nimi szli poganianie, stąpając po świeżo odwalonych kawałach tłustej, czarnej ziemi; w kryształowych strumieniach uganiały się roje srebroluskich rybek — w lasach ćwierkały ptaki o tęczyowych piórkach, zwierzątka nurkowały w krzewach, a w górze nieruchomo zawisły sępy i jastrzębie. Lecz gdy młodzieniec począł przyglądać się bacznie — ujrzał, że woły ociężałe wlokły spracowane członki; na ich obrzmiałych karkach jarzma wyrzynały krwawe rany; wieśniak przygniatał plug spracowaną dłonią, aż mu sznury sinych żył występowały

na szyi, a pot spływał kroplami z uznojonego czoła; dostrzegł, że zwinne jaszczurki pożerają tysiące małych mrówek, by same pasć ofiarę płaskogłowej żmii, że ptaki chronią się bojaźliwie przed czujnym okiem jastrzębi i sępów, że nawet ryby nie mogą skryć się przed szponami żarłocznej rybitwy.

I serce jego wypełniły ból i litość — wszędzie widział cierpienie i śmierć; nie cieszyła go już ani wiosna, ani słońce, ni śmiejące się pola, ani las cienisty z kryształem strumieni.

* * *

Stary król niepokoił się synem; wezwał więc zaufanych doradców i rzekł do nich:

— Wiecie dobrze o tem, że księciu przeznaczony jest los niezwykły: zapanuje on nad całym światem, a książęta i królowie wszelkich narodów czoła przed nim w prochu tarzać będą. Chodzi tylko o to, aby zapobiedz drugiej części przepowiedni, by książę nie wzgardził władzą i tronem i nie oddał się czczym marzeniom o usunięciu cierpienia, o uszczęśliwieniu ludzkości. Bo czyż może kto więcej dobrego uczynić, jeżeli nie sprawiedliwy mądry i dobry król?

Doradcy skłonili się, milcząc.

— I oto — ciągnął dalej — pomimo naszych usilnych starań, aby oddać od księcia wszystko, co przypomina cierpienie i niedolę, pomimo że nigdy nie widział w koło siebie ani lez, ani bólem skrzywionego oblicza, nie słyszał jęków ni płaczu, pomimo tego nie zdaje się być zadowolonym z życia i wciąż pogrąża się w posępnych dumaniach.

C. d. n.

bień, szkodzące zdrowiu konsumentów. W paru miejscach sklepy takie chwilowo, lub nawet zupełnie zostały zamknięte, na paru właścicieli nałożono dość wysokie kary i zobowiązano ich do natychmiastowego uporządkowania posiadanych sklepów i wprowadzenia wielu zmian na lepsze.

Z Tow. Kred. Ziemińskiego. W ubiegłym tygodniu wydana została pierwsza pożyczka, stosownie do nowej podniesionej taryfy z roku 1903.

Niedawno bawili w mieście naszym rachmistrz Warszawskiej Dyrekcji Główniej p. Wyszowski i pomocnik rachmistrza p. Rydzkowski, jako delegowani dla dołączenia nowych arkuszy kuponowych do tych listów zastawnych, jakie złożone zostały przez posiadaczy do naszej dyrekcji szczegółowej z deklaracją o pośrednictwo w tej manipulacji. Wartość złożonych listów zastawnych stanowiła sumę 184000 rb.

Działalność Towarzystwa za rok zeszły wyraża się w następujących cyfrach: do 1 stycznia 1902 r. pożyczki Tow. obciążyły 315 dóbr ziemianiskich na ogólną sumę 4845700 rb. W roku sprawozdawczym wydano nowych pożyczek na sumę 26300 rb. i niezależnie od tego odnowionych i dodatkowych pożyczek właścicielom 19 dóbr wydano na sumę 205600 rb. W ciągu roku lub zwrócono przed terminem na częściową lub zupełną amortyzację długu 9950 rb., z terminowych zaś rat wraz z % wpłynęło 244865 rb. 74 k. Za niespłacenie zaległych rat wystawiono na sprzedaż w ciągu roku 73 dobra, a z tej liczby sprzedano 2 dobra, jedno za 4806 rb. (73 mor.) i drugie za 73400 rb. (1587 mórg). Zaległość rat terminowych w poszczególnych powiatach gubernii naszej na d. 1 stycznia r. b. wynosiła: w pow. łomżyńskim 28918 rb. 27 k., kołneńskim 17024 rb. 42 k., mazowieckim 16251 rb. 42 kop., ostrowskim 16337 rb. 80 k., ostrołęckim 10642 rb. 21 k. i szczyrńskim 23031 rb. 31 kop.

Ceny cukru jakoś dotychczas w mieście naszym ustalić się nie mogły i w parudniowych zaledwie odstępach to spadają, to znów się podnoszą. Płaciliśmy już za 1 f. cukru rąbanego po 17 kop. co jest dość rzadkim zjawiskiem u nas, następnie po 16½, obecnie znów co prawda po 16 k., lecz jesteśmy pewni, że ceny te wkrótce się napewno podniosą do niebywałej wysokości. Jednocześnie za 1 funt cukru w kosztach płacimy 16—15 kop.

Zdrowotność w mieście pogorszyła się dopiero w ostatnich czasach, bo podczas ubiegłych letnich miesięcy, pomimo dość nieprzychylnych warunków, nie pozostawiała jeszcze nic do życzenia. Teraz dopiero dają się słyszeć głosy o zapadaniu różnych chorób niezytu kieszek i żołądka. Z chorób dzieciennych zanotować możemy parę wypadków szkarlatyny i dyfterytu z których jeden przy nadzwyczaj złośliwej formie (choroba trwała zaledwie 1½ doby) zakończył się śmiercią 8-letniego dziecka.

O wiele gorzej zdrowotność ta przedstawia lub przedstawiała się w najbliższych okolicach naszych. Tak np. na przedmieściu Łomżyca do niedawna grasowała epidemia tyfusu, wśie Drozdowo i niektóre w gminie Kubotyń trapiące były wielce szkarlatyną i dyfterytem, ostatnio znów w gminie Puchaly (wśie Gać i Prusy) ukazała się dezenterja.

Z naszych okolic.

Z podróży inspekcyjnej gubernatora plockiego. (Ciąg dalszy według „Płoc. gub. wiadom.“).

Około godziny 10-ej wieczorem p. gubernator przybył do Mławy. Pomimo ulewnej deszczu J. E. powitała u wjazdu liczna rzesza mieszkańców, przyczem burmistrz wraz z rabinem podali chleb i sól na tacy. Hotel prywatny, w którym zatrzymał się p. gubernator, pod względem wygod i komfortu nie pozostawia nic do życzenia. Mława w nocy, oświetlona latarniami systemu Galkina, przedstawia się imponująco; do upiększenia miasta przyczynili się mieszkańcy, którzy podczas przejazdu J. E. przez ulice, stali u wrót domostw z lampami i świecami w rękach. Mława bezsprzecznie zajmuje pierwsze miejsce wśród miast powiatowych gubernii plockiej: składają się na to takie warunki sprzyjające, jak kolej żelazna, granica pruska w pobliżu i t. p.

Na drugi dzień w olbrzymiej sali miejscowej resursy przedstawiali się J. E. du-

chowowi wszystkich wyznań, wojskowi i urzędnicy, poczem zwiadał p. gubernator kolejno wszystkie ważniejsze instytucje miejskie: piękną cerkiew, zbudowaną kosztem władzy celnej; wspaniałą kościół katolicki, szkoły, szpital św. Wojciecha, herbaciarnię, koszarę, szkołę kolejową, kasę, magistrat; w dalszym ciągu rzeźnię, jatki, apteki, drukarnię prywatną, wyborne utrzymywane hotele. Wszędzie znać niezwykłą dbałość zarządu miejskiego, aby miasto postawić na stopie wzorowej. Daje się to zauważyć szczególnie w miejscowym ogrodzie publicznym, doprawdy urządzonym ręką mistrza, tyle tu urozmaicenia w ugrupowaniu drzew i obfitości różnych gatunków drzew, nieraz bardzo rzadkich, jak np. brzozy czarnej.

O godz. 7-ej wieczorem przedstawiciele władz miejscowych podejmowali J. E. obiadem, który zgromadził około 50 osób. Następnie przyjmował p. gubernator deputację mieszczan, którzy prosili o poparcie ich zabiegów, mających na celu ulokowanie szkoły handlowej w gmachu zamykanego obecnie składu monopolowego.

Byłoby to bezwzględnie najwłaściwsze zużytkowanie gmachu, tymbardziej, że szkoła projektowana jest tu bardzo potrzebna.

Nazajutrz rano J. E. wyjechał w kierunku osady Chorzel w pow. przasnyskim.

Wyjechawszy z Janowa, p. gubernator zwiadał kolejno wśie: Janowiec Kościelny, Wiecznia, Wojnowek. Wszędzie zastawano mniej więcej te same braki, cechujące gospodarkę gminną, a więc: rażąca ciasnota sal szkolnych (w Janowcu 45 uczących się na 35 miejsc, w Wojnowku 70 uczniów na 38 miejsc, przyczem 10 kandydatów nieprzyjęto do szkoły; brak należytego oświetlenia szkoły, np. w Wojnowku, gdzie poleciono wybić jeszcze jedno okno weneckie; w zarządach gminnych niewłaściwości w kasach pożyczkowo-oszczędnościowych, naprz. w Janowcu niezachowanie właściwych terminów przy wypłacaniu nowych pożyczek, w Wieczni Kościelnej brak poświadczenia przez osoby odpowiednie jednej z ksiąg rachunkowych kasy, oraz brak dostatecznej rezerwy przy wypłacie pewnej pożyczki, nadto pewne nieporządki, dotyczące się prowadzenia ksiąg ludności i książki raportów policyjnych.

Drogi miejscowe również pozostawiają wiele do życzenia: około wsi Wojnowek zauważono zgnile poręcze na jednym z mostów; pod wsią Bogurzynkiem most z jednej z jednej strony zapadnięty, słupy z nazwami miejscowości popute, z wytartą farbą. W osadzie Szeńsku gm. Mostowo ludność powitała p. gubernatora chlebem i solą, przyczem przedstawił się obywatel miejscowy p. Olesza, któremu J. E. złożył wizytę w domu. W Szeńsku zasługuje na uwagę starożytny kościół, w oryginalnym stylu ostrołęckim z XV wieku, tak zw. krzyżackim. Sala szkolna niska i ciemna mieści 97 uczących się, jakkolwiek obliczona tylko na 49. Przegląd w lecznicy wykazał nieutrzymanie w porządku instrumentów chirurgicznych, oraz mebli szpitalnych, jak również brak zastan na lampach. W składzie narzędzi przeciwogniowych drzwi znaleziono szczelnie zamknięte i zabite gwoździem (narzędzia składają się z 2-ch sikawek i 15 beczek, z których dwie oddano do reparacji). Most na rzece Wkrze zbyt stary, nie odpowiadający przeznaczeniu ma 11 sążni długości. Zdaniem inżyniera gubernialnego, długość nowego mostu można zmniejszyć do połowy, zastawszy system wiszący, co by kosztowało od 2 do 3 tysięcy rubli.

Herbaciarnia w Szeńsku funkcjonuje nad podziw pomyślnie, przynosi nawet zyski, co jak wiadomo, stanowi rzadkie zjawisko w gub. plockiej. Świadczy to o inteligencji osób, kierujących herbaciarnią, które umiały należycie uwzględnić potrzeby ludności miejscowej.

Droga w granicach gm. Mostowa, po której przejeżdżał p. gubernator przedstawia wielkie braki. (D. n.)

Z pół. Przez 10 dni mieliśmy cudowną zaiste pogodę. Od 10 dni niebo męskalanie błękitne, przyczem temperatura jest wysoka. Ostatni miesiąc lata stara się wynagrodzić poprzednie miesiące wiosny i lata, tak obfite w deszcze. Obecnie pogoda sprzyja dobremu dojrzewaniu okopowin: buraki rosną dobrze i nabierają cukru, kartofle goją się ze zgnilizny, którą zostały nawiedzone przez wilgoć. Czas obecny sprzyja również zbiorom drugich pokosów traw i koniczyn, które w ogóle dobrze się przedstawiają, o ile łaki nie zostały zamułone przez powodzie lub burze. Rolnicy

na gwałt uprawiają ziemię pod zasiewy ozime. Małoroln już w tym roku przystąpili do siewu (8 września Matka Boska siewna).

Z Mławy piszą do nas. „Sprawa szkoły w mieście naszym posuwa się coraz dalej ku lepszeniu, a sądzący że energja w rozwijaniu sprawy nie ustanie, aż ostatecznie zostanie doprowadzona do końca. Grunt jest już przygotowany. Wiadomo czytelnikom, że p. minister finansów, przychylił się do prośby naszej i budynki po zniesionej rektyfikacji polecił oddać na użytek szkoły, która z samej natury rzeczy podlegać będzie zawiadywaniu ministerjum finansów. Chodzi obecnie o zgromadzenie funduszu, zapewniającego otwarcie i utrzymanie szkoły w przyszłości.

28 sierpnia odbyło się zebranie przyszłych członków założycieli (niestety z liczby zaproszonych przybyła tylko połowa) dla wyboru tymczasowej komisji, której celem i zadaniem będzie agitacja i pozyskiwanie osób, któreby mogły przyczynić się pomocą materialną do założenia szkoły. Musimy bowiem przy prośbie o otwarcie wykazać się środkami zapewniającymi jej byt i istnienie. Dla tego celu wybraną została komisja, w skład której weszło 12 osób. a mianowicie: T. Grodecki, naczelnik powiatu, A. Karmaziński, pomocnik nadzorcy okręgowego, A. Klicki właśc. Windyk, kupiec Konecki, dr. Alojzy Korzybski, burmistrz Krusiewicz, rejent Ossowski, ks. kan. Ordon, proboszcz mławski, S. Piechowski, właśc. Marjanowa, K. Rejnhard, właśc. Szydłowska i Rzymowski adwokat.

Komitet w powyższym składzie ułożył odezwę, która będzie rozesłana do wszystkich zamożniejszych mieszkańców w pow. mławskim, ciechanowskim, przasnyskim i rypińskim, z prośbą, o przybycie do Mławy na dzień 4 października n. st. o godz. 2 po południu w celu zrobienia aktu rejentelnego i wybrania stałej już rady opiekuńczej szkoły. Od liczby przyjezdnych, od sumy zadeklarowanego funduszu zależeć będzie, czy szkoła w Mławie będzie, czy też nie.

Nawołujemy więc wszelkimi siłami, aby mieszkańcy powiatów, o których mówimy, wreszcie każdy z plockiego, komu dobro sprawy leży na sercu, aby nie pomijał takiej sposobności, takiej okazji łatwej do pozyskania tak potrzebnej u nas szkoły.

O postępie tej sprawy będziemy stale powiadamiać czytelników „Ech“, dr. K.

Z Włocławka piszą do nas. „Żniwa ukończone, okopowiny się poprawiają dzięki pogodzie, która również sprzyja zbiorom potrawów siana i koniczyn. — Siewy rozpoczynają się w tym tygodniu.

W zeszłą niedzielę (30 sierpnia) odbyły się tu regaty członków Tow. wioślarskiego, w których przyjęli udział i wioślarze plockcy. Z powodu fatalnej w dniu tym pogody i silnego wiatru, gonitwy łodzi nie zgromadziły wiele publiczności. Wioślarze plockcy pomimo uchybienia pewnego przepisom sportowym, (przez pomyłkę skrócili sobie nieco metę) — zostali odznaczeni za dobrą jazdę. W naszym tow. włocławskim zauważyć się daje brak czynnych wioślarzy, bo podobno członków T-stwa zajmuje więcej wint, a nie łódź i wiosło. Ubóstwo zaś tegorocznych było widoczne. Regaty zakończyły się dobrym wynikiem, bo na wieczery wspólnej zarządzono składkę na powodźnian, która przyniosła 51 rb. 50 k. Ustawa stowarzyszenia spożywczego p. naz. „Samopomoc“ o którym donosiliśmy w numerze zeszłym, została już przesłana władzom do zatwierdzenia. Udziały członków tego stowarzyszenia wynosić będą 20 rb., jest więc nadzieja, że stowarzyszenie to znajdzie poparcie wśród szerokich sfer społeczeństwa.

Radzimy sobie, jak możemy, aby szkołę handlową, dla której wyłożyliśmy tyle pieniędzy i zabiegów, utrzymać. Szkoła daje niedobory, jak w roku zeszłym przeszło 3,000 rubli. Niedobór ten muszą pokryć członkowie-założyciele w stosunku do wkładu, jaki złożyli na rzecz szkoły. Jest to zbyt uciążliwe, aby ludzie, którzy dali pieniądze na szkołę, musieli podtrzymywać jej istnienie. Z tego względu na ostatnim posiedzeniu rady opiekuńczej szkoły postanowiono podwyższyć wpisy w klasach wyższych: wpis w klasie I wynosić będzie 100, w pozostałych 120 rb. Trudna rada, ale innego sposobu wyjścia nie było. Inaczej po paru latach szkoła musiałaby upaść, co byłoby poprostu klęską dla miasta i okolicy.

Kujawiak.

W Mławie amatorzy zamierzają wystawić operę Kurpińskiego p. tyt. „Bojmir i Wanda“, z przeznaczeniem dochodu na rzecz T-stwa dobroczynności miejscowego. **Sierpc.** Przesyłamy wam dosłowny przepis ogłoszenia, jakie w tych dniach rozesłane zostało mieszkańcom naszego miasta przez p. Szaflersteinę.

„Mam zaszczyt zawiadomić W. P., iż otworzyłem w Sierpcu po płocką ulicę w domu W-ny Bluman warsztat intrologatorski i wykonywam najgustowniej-szych roboty po cenach najniższych.“

Z WARSZAWY.

Z Warszawskiej kasy rolniczo-ogrodniczej. Komitet kasy ma zaszczyt podać do wiadomości, że w bieżącym półroczu szkolnym kasa postanowiła czterem swym członkom udzielić zapomóg na opłacenie wpisowego za kształcenie dzieci w zakładach naukowych.

Do zapomóg tych (każda po rb. 25) pierwszeństwo będą mieli członkowie, zamieszkujący na wsi, a kształcący swe dzieci w mieście.

Podania o rzeczne zapomogi od swych członków kasa będzie przyjmowała do dn. 1-go października r. b. Do podania winna być dołączona ostatnia cenzura szkolna.

N E K R O L O G J A.



WOJCIECH FELIKS GRABOWSKI

OBYWATEL M. PŁOCKA,

opatrzony św. Sakramentami, zmarł
w d. 7 września w wieku lat 68.

Wyprowadzenie zwłok na cmentarz
miejscowy nastąpi o godzinie
6 po południu. Nabożeństwo żałobne
odbędzie się w dniu następnym w ko-
ściele farnym o godzinie 9 rano.

O czym zawiadania pozostawa w smutku
RODZINA.

Z czasopism.

Ekonomista, kwartalnika — poświęconego nauce i potrzebom życia wyszedł zeszyt II i zawiera następujące prace i artykuły: „Józef Supiński“, studjum Stan. A. Kempnera o tym pierwszym socjologu polskim, autorze dzieła „Szkoły polskiej gospodarstwa społecznego“ i „Myśli ogólnej fizjologii wszechświata“, „O unarodowieniu ziemi według Wallace'a, przez Wojciecha Szukiewicza, (autor podnosi korzyści z przeprowadzenia unarodowienia ziemi i podaje sposób, w jaki mogłoby takie unarodowienie być uskutecznione); „Warszawa i jej przedsięwzięcia miejskie“ przez Adolfa Suligowskiego (w nauko-wo-statystycznie opracowanym artykule autor podaje wskazówki odnośnie zaprowadzenia różnych urzędów, mających na celu polepszenie stosunków miejskich Warszawy); Czynności komisji kolonizacyjnej od roku 1886—1903, przez Michała Sokolnickiego, (wyniki pracy tej komisji w poszczególnych powiatach W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodn. „Własność rolna w krajach Austrii (studjum statystyczno-społeczne) przez dr. Zofję Daszyńską-Golińską; „Przesilenie w przemyśle żelaznym“ przez Władysława Żukowskiego.

Kończąc zeszyt ten: kronika ekonomiczna, rozbiory i sprawozdania dzieł i książek i przegląd czasopism.

Chimera pośpiesza obecnie ze swymi zeszytami. Ukazują się one stale i regularnie. Treść zeszytu ostatniego (16) jest jak zwykle interesująca, a strona zewnętrzna, jak zwykle, wysoce artystyczna. Oto spis tytułów utworów i prac. „Król Kofetua“ przez Juliusza Zeyera „Z rozmyślań“ — poezje Antoniego Langego. Tajemnica lorda Singelworth, Cyprjana Norwida opowiadanie. — Z rajskiego poematu, poezja Gabrijela d'Anunzio. — Poeta studjum, przez Emersona w przekładzie Wyrzykowskiego. — Sadzawka, poezja Michała Bieleckiego; Maj, poezja Marji Komorniekiej. — Plomien ofiarny, utwór poetyczny Leszczyńskiego, dalej utwory poetyczne Ostrowskiej, Łady, Rygiere, dalszy ciąg opowiadania: Dom pod Tonącą Gwiazdą, Zeyera. wreszcie subtelna satyryczna bajka Lemańskiego „Colloquium“.

Kończy zeszyt kronika miesięczna, w której poruszono kwestje takie, jak własność narodowa i stan rzeczy, (sprawa własności literackiej po śmierci autorów, gdy utwory ich przejdą na własność społeczną, narodową) i krytyka książek nadesłanych.

„Myśl.“ Pod tym tytułem redakcja tygodnika „Ogniwo“ zamierza wypuścić książkę zbiorową, dochód z rozprzedaży której przeznacza na powodzian. Książka ta stanowi zbiór prac najwybitniejszych przedstawicieli nauki i sztuki polskiej.

Nowe książki i wydawnictwa.

Etyka—Hoffdinga wychodzi tomikami przy wydawnictwie „Biblioteki samokształ-

cenia.“ Obecnie wyszedł tom II zeszyt II. — **Biura melioracji rolnych** ich wpływ i znaczenie, napisał W. Wojciechowski, ogrodnik klasztoru Jasnogórskiego. Częstochowa 1903.

Autor w małej tej broszurce zwraca głównie uwagę na błędy ekonomiczne i techniczne w naszych gospodarstwach rolnych, tłumaczy, w jaki sposób należałoby błędy te usuwać i wyjaśnia zasady, na jakich powinny być u nas wytwarzane biura melioracji rolnych, których zadanie i znaczenie powinno opierać się na tym, aby podnieść wytwórczość krajową.

GIEŁDA.

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety losowań“, w Warszawie Krak. - Przedm. № 47/48

Zebrania giełdowe zeszłotygodniowe cechowało usposobienie słabe; obroty były niewielkie. Listy zastawne miały nastrój chwiejny; w dziale akcji tendencja wyciekająca.

W szczegółowości płacono: za listy zast. Ziemskie 4½% 98.15—98.40, a za 4% 92.30—92.25. Miejskie 5% osiągały 100.55—100.65, a 4% 95—95.10. Za Łódzkie 5% płacono 99.75, a za 4½% 92.85—92.65. Innymi prowincjonalnymi wcale nie było obrotów.

Z papierów państwowych brano 4% Rente po 99.50. Za pożyczkę premiovą I-em. żądano 446, za II-em. 338—bez obrotów: za Szlacheckie płacono 288¾. Listami Likwidacyjnymi nie było obrotów; kurs żądany bez zmiany.

W dziedzinie papierów dywidendowych przedmiotem obrotów były akcje Rudzki po 790, Starachowickie po 134¾—134¼ i Pułtowskie po 90, 89 i 89½. Z akcji bankowych żądano za akcje Banku Handlowego 390, a chciało płać 385 i za akcje Banku dyskontowego chciało płać 402¼, gdyż żądania wynosiły 410.

Monety: Marki 46½, franki 38, korony 40, a funty sterl. 9.50

BANK ZIEMSKI W POZNANIU

podaje do publicznej wiadomości, że została rozpisana subskrypcja nowej (IV) emisji miliona marek, w celu podniesienia obecnie trzymilionowego kapitału zakładowego Banku Ziemskiego w Poznaniu do czterech milionów marek. Należność za akcję wynosi 1000 marek z dodatkiem 20 M. na stempel fiskalny i może być wpłaconą jednorazowo lub w 4 półrocznych ratach 250 marek. Każda wpłata oprocentowana zostanie za pełne miesiące w stosunku 4% rocznie do terminu zamknięcia subskrypcji na nową emisję. Zaznacza się, że akcje Banku Ziemskiego od 13 lat przynoszą dywidendę, którą i w roku bieżącym Bank Ziemski wypłaca w stosunku 4% rocznie, począwszy od 1 maja b. r. Należność za akcje wnosi się bezpośrednio do Banku Ziemskiego w Poznaniu lub do **Banku Handlowego w Warszawie i jego oddziałów** na rachunek Banku Ziemskiego w Poznaniu. Nadto **Bank Handlowy w Warszawie** i jego oddziały pośredniczą w wypłacie dywidendy od akcji za złożeniem kuponów.



ZAKŁAD TAPICERSKI Wł. Apfelbauma w Płocku

egzyst. od 1885 roku.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie fachu wchodzące i wykonuje z całą dokładnością, przy pomocy zdolnych pomocników, w zakładzie u siebie, lub na zlecenie, po domach prywatnych

Ceny niskie—stałe. Skład zaopatrzony, w portjery—firanki, dywany, witraże modne tanie i w wielkim wyborze.

ENYKLOPEDJI STAROPOLSKIEJ

ilustrowanej (Zygmunta Glogera)
wyszedł Tom III-ci

obejmujący wyrazy od K do P, a łącznie z dwoma poprzednimi około dwa tysiące artykułów i kilkaset ilustracji, rysunków, nut z polskiej: **kultury, obyczaju, praw, dziejów, urzędów, kunsztów, ubiorów, uzbrojeń, zabaw, gier, dowcipu, pieśni, pamiątek** i wogóle życia (wszystkich stanów) **domowego i publicznego, rycerskiego i rolniczego, kościelnego, rzemieślniczego i łowieckiego**, z 9-ciu wieków ubiegłych. Tom 4-ty (ostatni) wyjdzie w połowie r. 1903. Cena całego dzieła na welinie i w oprawie ozdobnej, w księgarniach i redakcji (ul. Chmielna 59) rb. 12. Po wyjściu tomu 4-go i obliczeniu wszystkich kosztów wydawnictwa; cena ta będzie prawdopodobnie zwiększona.

Osoby nie przysyłające pieniędzy, mogą żądać listownie (ul. Chmielna 59) wysyłki tomów oprawnych, podając dokładny i czytelny adres, otrzymają dzieło za zaliczką pocztową, t. j. zapłata przy odbiorze.

PŁOCKA PRODUKCJA NASION

pozostająca pod kierunkiem i kontrolą

Stacji doświadczalnej w CHOJNOWIE przez PRZASNYSZ

dostarcza do siewów jesiennych następujące odmiany zbóż

o zimnych wyborowej jakości:

ŻYTO: Petkuskie, Zeelandzkie, Włosciańskie Kurpioskie.

PSZENICA: Puławska, Wysokolitewska, Płocka, Sandomierska, Kujawska.

Stacja posiada na sprzedaż: nowo uszlachetnione wprowadzone do hodowli miejscowej odmiany pszenic, oddawna w miejscach ich hodowli wyróżniające się plennością i wytrzymałością na wpływy klimatyczne: **Pszenicę Rumocką** pochodzącą od słynnej przed laty odmiany Talavera; **Pszenicę Gruduską i Brzeźnieńską**, zaaklimatyzowane od lat kilkudziesięciu z angielskiej odmiany Victorja.

Produkcja zbóż u licznych grona rolników ułatwia utrzymanie czystości odmian w należytych stanie.

Cena za 100 kilogramów (244 funt.) loco stacja kolei Nadwiślańskiej CIECHANÓW.

Przed wysłaniem transportów stacja dokonywa oceny nasion i plombowania worków.

	do 10 worków	od 10 do 50 worków	powyżej 50-ciu worków
pszenicy . . . po rub.	8.50	8.00	7.50
żyta . . . po rub.	7.00	6.50	6.00

Worki obliczamy po cenie kosztu. Próbkę wysyłają się na żądanie.

Ceny w partjach wagonowych do porozumienia. Prosimy o wcześnie zamówienia pod adresem pocztowym:

Płocka produkcja nasion Chojnowo przez Przasnysz; telegraficznym: Przasnysz, Produkcja nasion.

BILANS

kasy pożyczkowo-wkładowej

Stowarzyszenia „ZGODA“ w Płocku

na d. 1 Września 1903 r.

	Debet	Kredyt
Kasa	20 32	—
Wnioski	—	7142 72
Wkłady	—	27657 60
Udział w T-wie Wzajemnego Kredytu	750 —	—
Kapitał zapasowy	—	908 99
Debenci	39589 29	—
Dyskonto	—	4290 —
% kasy pożyczkowej	—	173 10
Koszta sądowe	72 7	—
Zyski i straty	—	259 76
Razem	40432 17	40432 17

UWAGA. w m. Lipcu i Sierpniu przybyło członków 24, wydano pożyczek 186 na rb. 20,656.

Kasa przyjmuje wkłady w drobnych kwotach do rb. 100 i płać 6% bez względu na termin; od sum zaś większych na termin 3 miesięczny i bezterminowych 4%, na 6 m. 5% i na rok i dłużej 6%. Procenta wypłacają się za pół roku z góry bez potrącania podatku.

Podręczna biblioteczka skrętniej gospodyni.

Sztuka konserwowania **OWOCÓW** podług A. Blanchona: Przechowywanie w stanie świeżym, w chłodzie, soli, occie, suszonym, spirytusie, etc. Cena 25 kop., z przesyłką 30 k. Redakcja „Przeglądu Tygodniowego“—**Pasaż Miodowa-Długa 23.**

SKLEP

KOLONJALNO-GALANTERYJNY

chrześcijański w Bodzanowie do odstąpienia zaraz. Obrót roczny 10000 rb. Bliższe szczegóły u Kobylińskiego w Bodzanowie.

GOSPODYNI

Zarządzająca domem całym pszkuje miejsca, osoba starsza inteligentna znająca się na gospodarstwie wiejskim i wszelkich zajęciach kobiecych. Wiadomość w Płocku przy ul. Więzienniej w domu Kunkla (oficyjna I piętro) u p. Kroczeńskiej.

10,000 [dziesięć tysięcy rubli]

nieletniej części jest do wypożyczenia na 1 numer hipoteki miejskiej, lub wiejskiej. Wiadomość u p. Heleny Strzeszewskiej w domu Reicha, ul. Kolejańska.

BIEDNA UCZENNICA

prosi o następujące książki:

Rukowico — Człhanowa III. Zadacznik Abruzowa IV. Geografia Smirnowa „Europa“. Sintaksis Kirpicznikowa. Chrestomatja Poliwanowa II część. Karskiej Cze-kała II. Historia Ilowajskiego.

LEKCJE

NA PENSJI

MARJI GUTKOWSKIEJ

rozpoczęły się 9-go.

Zapis trwa w dalszym ciągu.

POSZUKUJE

TRZECH MIESZKAŃ

1) z dwóch pokoi i kuchni 2) z dwóch pokoi, przedpokoju i kuchni 3) z kuchni tylko. Pożądane mieszkania na I-szem piętrze, przy ul. Grodzkiej lub Starym Rynku. Wiadomość ul. Więzienna dom Pręczkowskiego, u Wandy Thun.

FRANCUSKA

z dyplomem

znająca doskonale język angielski

poszukuje lekcji

Wiadomość w hotelu Warszawskim I piętro.

MATERAC DRUCIANY

na łóżko sprzedam TANIO.

Wiadomość w redakcji.

KONKURENCJA!

Żegluga parowa

JAWORSKIEGO i ROGOZIKA

wysła parostatki, nie należące do syndykatu żeglugi

z Płocka do Warszawy o godz. 5 rano

z Warszawy do Płocka o godz. 8 rano.

Przystan w Warszawie 3-a od mostu

Przystan w Płocku 1-sza od mostu.

Z powodu niższego stanu dowy kursa nocne tymczasowo przerwane.

ZARZĄD ŻEGLUGI PAROWEJ



St. Górnickiego

wysła parostatki

CODZIENNIE:

z Płocka do Warszawy o godz. 6 rano

i o 5 wiecz.

po przyjeździe statku z Włocławka

z Płocka do Włocławka, Ciechocinka

i Torunia o godz. 6½ rano

po przyjeździe nocnego z Warszawy

z Warszawy do Płocka o godz. 9 rano

z Warszawy do Płocka, Włocławka

i Torunia o godz. 11 w nocy.

z Włocł. do Płoc. i Warsz. „12½ w p.

z Włocławka do Torunia o g. 12½ po poł.

z Torunia do Włocławka, Płocka i Warszawy o godz. 3 rano.

Na parostatkach nocnych miejsca syplalne numerowane.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Друководно Печать: Г.р. П.л.о.к. 26 Августа 1903 г.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.